

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 30. IX. 1930.

Nr. 39

Jak najlepiej przechowywać ziemniaki?

Ziemniaki przechowujemy w piwnicy lub w kopcach.

Piwnicę, przed zwiezieniem ziemniaków należy dobrze wysuszyć, na złożenie ziemniaków wybrać najsuchsze miejsce. Na spód nasypać suchego piasku, potem o ile jest, suchego torfu zmieszanego z około 2 kg. sproszkowanego wapna niegaszonego. Bezpośrednio na ziemię nie sypać ziemniaków nigdy.

Kopce robimy w suchem, najlepiej zacienionym miejscu, prowadząc je od północy na południe. by zabezpieczyć się przed zagrzaniem ziemniaków na wiosnę. Słońce bowiem, ogrzewa silniej płaszczyznę nachylone pod kątem prostym do kierunku podania promieni słonecznych, niż nachylone ostro. Stąd to na południowych stokach pagórka i orkę na wiosnę wcześniej można rozpocząć i dojrzewa wszystko wcześniej, niż opodal od strony północnej.

Na spód kopca, dajemy warstwę piasku a następnie słomy, a jeszcze lepiej suchego torfu po sypanego mialkiem wapnem potem sypiemy w przyłmę ziemniaki, przykrywamy warstwą, około 15 cm. grubą torfu, lub 10 cm grubą słomy, a na to idzie cienka na 4 cm grubą warstwą ziemi. Na nią układamy w pół m grubej warstwie, zdrowej, suchej łęciny ziemniaczanej. Na łęciny przychodzi 15 cm gruba warstwa słomy ułożona jak strzecha, to jest zdźbłami w kierunku spadu. Wszystko to, przykrywa się na 1 m grubą, z wierzchu gliną, posypaną i lekko ubitą warstwą ziemi.

Przy zastosowaniu dwu cienkich warstw słomy i ziemi. ewentualnie o ile mamy torf. dolnej warstwy orfiastej. a między niemi dobrze izolującej od zimna bo powietrzem wypełnionej rzadkiej warstwy z łęciny, pozostanie nam wiele słomy bo zamiast przykrywać kopiec na 50 — 100 cm warstwą słomy, jak to się praktykuje, użyjemy jej tylko razem w obu warstwach 15 — 20 cm to jest o 3/4 mniej niż dawniej.

W zimie marznie tylko zewnętrzna warstwa ziemi i słomy, a warstwa wewnętrzna z ziemią (ewentualnie torf i ziemia) chroni nie tylko kopiec do reszty przed zimnem, gdyby w którymś miejscu warstwa łęciny była cieńszą ale równocześnie zabezpiecza ziemniaki przed zarazkami, mogącemi znajdować się w badylach.

By na wiosnę zatrzymać na kopcu jaknajdłużej i najwięcej śniegu, i kopiec ocienić jako tako, rozrzucamy pozostałą łęciny lub choinę po kopcu.

Dla wentylacji, przed usypaniem ziemniaków w przyłmę. wbijamy w pośrodku ro 3 m jak ręka gruby i suchy, owinięty następnie wokół skręconą słomą palik tak, by wystawał ponad ułożony kopiec. Na palik nakładamy czapkę ze słomy, by deszcz nie ściekał po powierzchni pala do wnętrza kopca.

Wchód do kopca, robimy zawsze od strony południowej, raz by nie ruszać najlepiej konserwu

jącej ziemniaki strony to jest północnej, a po drugiej, że wybieramy właśnie z tej strony ziemniaki które od zewnątrz, są najlepiej przez słońce przygrzane, to jest najwcześniej zacząć kiełkować.

W odległości pół metra od kopca, kopujemy rów odwadniający ze spływem na 1 łopate głęboki. W kopcu takim przechowywane ziemniaki, są smaczniejsze, niż przechowywane w piwnicy.

Rzecz jasną jest, że zasadniczej wagi, jest samo przykrycie kopca wentylacja i rów odwadniający, a nie jego kształt, to też zupełnie w ten sam sposób wykonać można małe kopce stożkowe

Sadzenie drzew w jesieni:

Jesień to czas sadzenia drzewek w sadzie. Okazało się, że jesień jest o wiele lepszą porą do sadzenia drzewek niż wiosna, gdyż korzenie rosną głównie późną jesienią i wczesną wiosną: Drzewka należy kupić szlachetne bo te tylko sadzić się opłaci. Najlepiej kupić je u znajomego sadownika szkółkarza gdyż tak bez znajomości, to zwykle wpakuje on nam te najłżejsze sztuki, które mu najgorzej idą i na które niema zbytu. nie mówiąc już o tem, że wpakuje nam nie tę odmianę którą chcemy nabyć, a po budowie szczepki barwie ko ry itp tylko wprawny sadownik i to niepewnie jest w stanie odróżnić rodzaje jabłek itp.

Drzewka są zdrowe gdy kora ich jest gładka bez pęknięć, wilków itp gdy widok ich sprawia miłe wrażenie dla oka gdy z tego pnia wychodzi mocno osadzona z około 6 pedów złożona korona gdy korzenie są obfite, drobne nie pobrywane a grube nie poodzierane ze skóry lub podrapane. Wszelkie poodzierane korzenie należy poodcinać podobnie jak to się robi z nadtartem lub za gęstymi gałązkami. Jeśli ucięliśmy korzeń, to dla równowagi obciąć musimy i gałązkę taką samą co do wielkości. Obcinamy gałązki ostrym nożem tnąc w ten sposób, by ścięcie zwrócone było swą płaszczyzną ku ziemi a nie do słońca lub narażone na deszcz gdyż prędko pęka i grzybki rzucają się łatwiej. Potem maczamy korzeń w glinie rozrobionej wodą z dodatkiem gnojówki i przystępujemy do sadzenia.

W oznaczonym miejscu wykopujemy dół im szerszy i głębszy tem lepiej. Na dół kładziemy grubą deskę z przytwierdzoną pionowo w środku łata wedle której wbijamy pionowo palik, do którego przywiążemy drzewko. Na dno dołu sypiemy z dobrej ziemi (stara przemieszana z kompostem) kopiec i to tak wysoki, by oparte na nim drzewko sięgało szyją korzeniową równo z deską lub nieco wyżej na dłoń (20 cm) ponad deskę która wskazuje nam poziom ogrodu: Jeśli kopiec za duży, należy go nadebrać lub lekko ugnieść jeśli za mały to nadsypujemy: Gdy okaże się w sam raz wbijamy w środek kopczyka palik. Teraz ustawiamy na kopczyku drzewko, rozkładając rękami równo-

miernie wokół korzenie. Jeden człowiek stoi stale na desce i trzyma pionowo za pień którym z lekka potrząsa w tym czasie, gdy drugi lekko nasypuje wokół dobrą ziemię a to po to by ziemia dostała się między wszystkie drobne korzenie. Gdy dojdziemy prawie pod wierzech, to ziemię możemy obficie zmieszać z ściółką leśną najlepiej wymieszaną z liści i szpilek różnych drzew byle nie tego samego gatunku, który sadzimy to jest gdy sadzi my jabłoń nie mieszać liści ze starych jabłonek bo na nich mogą być zarodniki chorób które łatwo zaatakować mogą, osłabione przez sadzenie drzewko.

Drzewko zasadzone za głęboko lub za płytko ginie lub w najlepszym wypadku choruje i to nie tylko owocowe młode drzewko: Pewnie nie jeden z gospodarzy widział nieraz nad rzekami uschnięte stare topole osiki itp. które przestały żyć dlatego, że rzeka wyławszy naniósła na metr lub wyżej szyji korzeniowej mułu. To też przy sadzeniu drzewek owocowych trzeba na to baczyć by szyja korzeniowa, była równo z ziemią a raczej miejsce graniczne na szyji korzeniowej. Miejsce to bardzo łatwo rozpoznać po tem że w niem to barwa pnia właściwa dla danego gatunku drzewa, przechodzi w barwę właściwą dla korzeni.

Gdy już podsypimy ziemię do góry zdejmujemy deskę, i ziemię usypujemy równo z szyją korzeniową w łagodny, na dłoń wysoki kopczyk dając po brzegach znów na dłoń wysoki wałek. Zасыпуjemy to ściółką szpilkową lub inną i ugniatamy lekko bosymi nogami. Pień przywiązujemy do palika słomianem powrośłem wiążąc w ósemkę tak by w jednym oku był pień w drugim palik, a jeśli wiążę się razem z palikiem w jedno oko to między palik a pień trzeba włożyć wkładkę z mchu, by wiatry chwiejąc drzewkiem nie ocierały go o palik. Przez zimę a szczególnie na wiosnę drzewko osiedzi się razem z ziemią palik zaś jako w twarde podglebie wbity nie osiedzi się zupełnie, to też na wiosnę trzeba skontrolować wiązanie pnia z palikiem. Wiązać należy tak by drzewko nie chwiało się zanadto bo to przeszkadza mu w rozwoju korzeni, bacząc jednak na to by osiada nie drzewka wraz z ziemią nie było przez związanie zahamowane i by broń Boże nie zawisło drzewko na paliku ale stało własną siłą; dopiero na jesień następnego roku można je mocniej przywiązać:

Obornika przy sadzeniu drzewek nie należy używać z następujących powodów: Powoduje on nierównomierne osadzanie się grubych gąbczastych słoii tak pnia jak i gałązek, które są następnie mało odporne na mróz i różne choroby drzewko buja strasznie wykształcając nierównomierną mało zwartą koronę, bogatą tylko w chorobliwie przebudowane liście zaczyna prędzej owocować co ujemnie odbija się na późniejszym plonie tak, że absolutnie skórka za wyprawę się nie opłaca: W Belgji nawet przez pierwsze trzy a i cztery lata obrywają z młodych drzewek kwiaty nie dopuszczając do zawiązania się owoców:

Nadszedł też czas sadzenia orzecha włoskiego lub laskowego i sadzi się wprost nasienie bez szczy pienia, wybrawszy albo ze swoich albo od jakiegoś dobrego znajomego kilka orzechów i to nie koniecznie muszą one być największe, ale raczej idzie tu o toby pochodziły z najzdrowszego drzewa. Sadzimy je 2cm głęboko w ziemię albo na grządce (to jest w szkółce) albo też co jest znacznie lepiej,

wprost na miejscu gdzie ma rósć drzewo. W takim wypadku należy tylko wbić mocny palik obok by nikt tamtędy nie deptał.

Pszczola a rolnictwo.

Zastanawiającym objawem jest u większości rolników zupełny brak zainteresowania się pszczołą i rolą, jaką przypada jej w przyrodzie. Tak obszarnik, jak i małorolnik, nie orientuje się w tej tak ważnej dla niego kwestji — nie przeczuwając nawet, że ilość i jakość jego plonów uzależnioną jest niemal wyłącznie od dostatecznej ilości pszczoł abstrahując naturalnie od jakości gleby i warunków atmosferycznych.

Dominujące stanowiskopszczoły w świecie przytecznych owadów polega na zadaniu, jakie spełnia w stosunku do roślin. Każda roślina bez względu jeżeli ma zaowocować, musi być uprzednio zapłodniona. Zapłodnienie to odbywa się w ten sposób, że pyłek kwiatowy, nasienie męskie, dostaje się za pośrednictwem pszczoły, przez znamię słupka — odpowiadającemu narządowi żeńskiemu — do zalążni kwiatowej, poczem kwiat więdnie, pozbawione możliwości ruchu, mają w walce że w owoc. Rośliny związane nierozdzielnie z ziemią a byt i zachowanie gatunku najwięcej trudności do przewyciężenia. Dlatego też przyjmują one formę bardziej pomysłową i niezwykłą aniżeli u innych stworzeń. Roślina ze swej chęci rozmnażania się zmuszona jest do korzystania z pomocy obcych elementów — to jest owadów. Istnieją również i inne formy zapyłania, jak u wiatropylnych itd. Pszczoła zapyła aż 75 procent roślin w przyrodzie, reszta dopiero przypada na inne owady i wiatr — zatem gros zapyłania zawdzięcza się pszczole. Tak wysoką procentowość należy przy pisać dziwnej systematyce pszczoły w zbieraniu ku rośliny — przyczem zapylenie jest zawsze pe pyłku i nektaru, stale i jedynie z jednego gatunku. Inne owady nie przestrzegają tego tak ważnego warunku zbierając nektar z kilku gatunków roślin równocześnie, zaczem zapylenie odbywa się raczej przypadkowo, a roślina zmuszona jest sobie pyłkiem. Tem tłumaczy się mały procent bardzo często do obrony przed wrogiem obcym jaki przypada na inne owady. Zapylenie przez wiatr jest jeszcze niepewniejsze, a marnuje całe masy cennego pyłku. Nawet rośliny należące do samo-zapyłających się, zapłodnione przez pszczoły pyłkiem z innej rośliny tego samego gatunku — dają owoce okazalsze i rodzą obficie.

Pszczola stanowi w przyrodzie ten nierozdzielny z roślinami czynnik bez którego nie można sobie wyobrazić egzystencji flory, a tem samem rolnictwa we wszystkich jego odmianach. Bez niej znikłby z powierzchni ziemi całszereg drzew krzewów i roślin. Nasze drzewa owocowe mogą być zapyłone jedynie przez pszczołę, inne owady nie są w stanie dokonać tego. Przekonano się o tem w Australji przy zakładaniu sadów z europejskich drzew owocowych, które miały tam wszelkie dane doskonałego rozwoju. Niestety — kwitły bogato, lecz nie owocowały — dopiero przypadkowo we sprowadzenie kilku pni pszczoł pozwoliło stwierdzić, czego brakowało naszym drzewom owocowym w Australji. Masowe sprowadzanie pszczoły — której Australja nie posiadała — uratowała skazane na zagładę sady. Takich drzew i roślin jest ogromna ilość.

Z powyższych względów, leży w interesie każdego rolnika intensywne popieranie pasiecznictwa Bezpośrednio od pszczoły zawisła egzysten-

w kt
Anna
wicac
ofili N
wa z C
stkich
starec
Zmian
okregu
zimow
1) P
Puck,
15. 5.
2) G
Gdańsk
cinku.
do 14.
3) F
je się.
4) Z
ny. h k
munik
Lasko
giem
412/636
5) I
Bydgos
6) I
ruń Pr
7) F
czyn
8) s
stkich
odbywa
8) P
ku Sm
10) 3
3846, 8
lkre —
chu po
5031, 5
11) 5
5221 z
12) Pr
Krokow
13) Pr
4223 z
14) Pr
629 z L
sem prz
15) 8
8853 z C
jazdem

cja i wydajność roślin gospodarczych, pośrednio od niej zależnym jest los rolnika, który hoduje te rośliny i zbiera plony.

Rośliny gospodarcze dostarczają pszczole w przeważnej części tylko pyłku, czyli pierzgi, zaś pszczole do życia potrzebny jest również miód, a tylko dla miodu hoduje ją pasiecznik, któremu wszelkie względy na rolnictwo są obojętne. Sam rolnik zatem jeżeli pszczoły nie hoduje powinien dbać przynajmniej o dostarczenie jej roślin miododajnych i ochronę już w tej okolicy istniejących lip, akacji, klonów, jaworów i kasztanów. Pszczoła pracuje w promieniu trzy kilometrowym, zatem pożytek z niej ma nietylko pasiecznik w swoim ogrodzie, czy polu, lecz wszyscy są siedzi objęci tym promieniem. Im więcej roślin miododajnych, tem więcej pni można w danej okolicy utrzymać tem skuteczniejsze zapylenie. tem większe i dorodniejsze plony. Troski o utrzymanie pszczoły nie można pozostawiać samemu pasiecznikowi, bo on temu nie podola — natomiast kilkuset rolników minimalnym kosztem może za mienie ubogą w miód okolicę w doskonały teren nadający się do hodowli a przytem podnieść wydajność swych plonów, zbiorów owoców i warzyw

Produkcja miodu jest w tym wypadku drugorzędna, a kulturalne Państwa popierają pszczelarstwo właśnie przez wzgląd na rolnictwo.

Jakie zyski ciągnąć można z pasieki powiem innym razem.

Odkazajcie ziarno siewne.

W jednym z wielu objawów przeżywanej obecnie ciasnoty pieniężnej w rolnictwie jest zauważone w ostatnich latach, ograniczanie do minimum wkładów pieniężnych w warsztaty pracy rolnika. O ile moment ten byłby słuszny z punktu widzenia zasad ekonomii, to jednak zaczyna on w szereżach masach producentów rolnych być fałszywie interpretowanym i — jak wykazał ostatni sezon zasiewów — mylnie stosowanym, co zagraża już poważnie poderwaniem naszej produkcji rolniczej na dłuższy czas. Mamy tu na myśli ograniczanie sztucznego nawożenia przedewszystkiem pod rośliny zbożowe. — fakt, którego ujemne następstwa nie mogą ograniczać się tylko do jednego roku, lecz niewątpliwie ujawnią się także w plonach lat następnych.

Jeżeli chodzi o zasiewy jesienne, to tutaj należy się spodziewać ograniczenia a nawet całkowitego skreślenia wszelkich wkładów na nabycie doborowego ziarna siewnego. Do siewu zużyje się przedewszystkiem ziarno swoje, pozostawiające niejednokrotnie wiele do życzenia pod względem swej wartości jako materiał siewny. Bo jest rzeczą dowiedzioną, że poza właściwościami, które do rywczu stwierdzonymi być mogą jak ciężar, zdolność kiełkowania itp. — na wartość ziarna siewnego decydująco wpływają jeszcze inne właściwości, a przedewszystkiem zdrowotność.

Zdrowe ziarno — zdrowy plód i obfity plon to zasada rolnika w okresie zasiewów polnych.

Tymczasem, jak nauka stwierdziła, ziarna faktycznie wolnego od zakażeń chorobowych nie ma.

Dlatego to w krajach o wysokiej kulturze rolnej, odkazanie ziarna siewnego jest rzeczą ogólnie przyjętą i zrozumiałą samo przez się.

Najpospolitsze choroby naszych zbóż, jak śnieć pszenicy, głownia żdźbłowa żyta, głownia zwarta jeźmienia głownia owsa, helmintosporjoza jeźmienia

i owsa i inne odkazaniem środkami chemicznymi całkowicie zniszczone być mogą.

I pod tym względem własnej zachodzi obawa co na zebraniach rolników kilkakrotnie stwierdzić mogliśmy, że rolnicy dążąc do zaoszczędzenia wydatków, fałszywie będą się starali to uskutecznić również przez zaniechanie odkazania ziarna siewnego.

Korzyści płynące z odkazania ziarna są niewspółmiernie wielkie w porównaniu z niedużymi kosztami zaprawiania. Wystarczy nadmienić, że pojawieniu się i szkodliwości np. takiej helmintosporjozy jeźmienia która w zeszłym i bieżącym roku nagminnie się w Wielkopolsce pojawiła, — nie zapobiegnie się już w czasie wegetacji płodu stokroć większymi wydatkami. Przyczyną nieurodzaju żyta w roku 1924 było również nic innego jak epidemiczne wystąpienie pleśni śniegowej, której również w dużej mierze zaprawianiem ziarna zapobiec byłoby można.

Oszczędzanie wydatków w gospodarstwie rolnem nie może więc w żadnym wypadku dotyczyć odkazania ziarna siewnego. W Niemczech np. w celu najszerszego spopularyzowania odkazania ziarna zorganizowano przy stowarzyszeniach Raif feisena lotne czyszczalnie, które jeżdżąc od wsi do wsi wszystkim członkom bezpłatnie oczyszczają i odkazają ziarno siewne.

Patrząc na kwestję zaprawiania z punktu widzenia kosztów i opłacalności to widzimy że uwolnienie ziarna od zakażeń chorobowych i zabezpieczenie zdrowotności kultur zbożowych, będzie chyba dostatecznym powodem dla którego odkazanie ziarna powinno być wszędzie i bezwzględnie stosowane.

Kolka albo moczysko u koni.

Szkoda, iż nie prowadzi się statystyki naturalnej śmierci zwierząt, jak się prowadzi statystykę ubojów, bo okazałoby się że najczęściej koni ginie na kolkę. Straty na wsiach z powodu tych nagłych wypadków są wprost olbrzymie i to zarówno na wschodzie jak i na zachodzie Polski. Kolka może być dwojaka, z zatrzymania moczu lub kału pochodząca. Dziś omówimy sobie pierwszą by wiedzieć jak konia ratować.

Kolka moczowa pochodzi zawsze od obsługi człowieka, bo kiedy może koń dostać kolki? Wów czas, gdy się go da w ręce niedorostkowi, który nie rozumie jego potrzeb życiowych i wierzy jedynie w bat, albo, gdy się wybierzemy w zimną szarugę, mróz na targ, odpust weselę lub tp. i zamiast umieścić zgonionego konia, gdzieś pod dachem, albo nakryć go wełnianą derą, rzucimy na niego dziurawy worek, liche okrycie lub nawet postawimy go bez okrycia na kilka godzin pod gołym niebem. Na chorobę nie trzeba długo czekać pojawia się ona wkrótce i do kilkunastu godzin koń pada.

Kolkę zwaną koło Krakowa myszami można poznać p otem, że koń ogląda się na boki brzucha nie je, staje się niespokojny, kładzie się tarza, wstaje i znowu się rzuca ;albo ustawia się do moczowania, a moczyc nie może.

Niemądry znachorzy kłują mu szydłem ;;myszy“ to jest nabrzmiałe w tej chorobie gruczoły pozauszne, co jest niepotrzebną męczarnią, konia u którego choroba jest w pęcherzu, wywołana silnym skurczem zwieracza cewki moczowej u nasady pęcherza a osłabieniem odnośnych nerwów przez przetrzymanie moczu lub przeziębienie konia. Ponieważ przyczyną kolki moczowej mogą

być także kamienie pęcherzowe lub inne wpływy, przeto najlepiej wezwać do leczenia weterynarza, a gdyby takiego w godzinie dwóch dostać nie można, należy się natychmiast zabrać do pracy. Dawniej leczono konia nacieraniem, wprowadzeniem w cewkę moczową włosienia itp. usiłowaniami, które nie zawsze prowadziły do uleczenia konia. Z lekarstw zadawano wyciągu miłka lekarskiego (Adonis Vernalis), odwar pietruszki itp. Są to wprowadzić wszystkie środki celowe i wypróbować, ale wolno działające a tu może nastąpić pęknięcie pęcherza lub zatrucie krwi moczem, który nie mogąc odejść, wraca napowrót w obieg krwi i wywołuje porażenie, czyli śmierć. To też aby nie przyspieszyć pęknięcia pęcherza nie zaleca się jego ugniatania przez kışkę stołcową (wałacha ogiera) lub przez pochwę (u klaczy). A nawet stosowanie kataru jest tylko wtedy potrzebne gdy w cewce moczowej utkwiał kawałek okrucha moczczanu wapniowego, jaki się tworzy u koni wadliwie żywionych.

Najłatwiej jest uratować klacz z choroby zatrzymania moczu, wprowadzeniem w cewkę moczową, mającą swe zakończenie w pochwie, klinka mydła zwyczajnego, długości 2 — 3 cm. Cewka jest zakryta kłapką, którą się usuwa palcem by móc wcisnąć w otwór mydło zacięte na wzór ołówka. Skutek jest niemal momentalny. Gdyby było tak silne porażenie nerwów zwieracza że mydło by nie działało należy dać klaczy gorący okład na lędźwie i napary z pod spodu na okolicę wymięczka. Okłady sporządza się z gorącego popiołu rozparzonego na blasze ziarna owsa lub otrąb, które daje się do cienkiego worka i rozsuwa je równo po lędźwiach.

Napary sporządza się w putni z wrzącej wody do której wrzucono rozpalone cegły lub kamienie przednią nogę klaczy należy trzymać, by sobie tylnych nóg nie oparzyła.

U wałacha lub ogiera sprawa ratowania jest nieco skomplikowana i tu powinniśmy rozpocząć ratunek od dania gorącego okładu na nerki (lędźwie) i naparów na puzdro, a gdyby koń do kilkunastu minut moczu nie oddał, należy rozpuścić kawałek mydła w gorącej wodzie, nabrać tego roztworu w gruszkę gumową jaką się miewa do zadawania dzieciom lewatywy i wcisnąć ciepły roztworu w gruszkę gumową jaką się miewa do biegi zawsze konia ratują że niepotrzebne stają się zastrzyki morfinowe lub arekolinowe, bo podane środki domowe niezawodnie skutkują.

Co robić jesienią w sadzie?

Kiedy zebraliśmy owoce z sadu, nie zapomnijmy go nawieść kompostem, Choć liści na drzewie niema, jednak drzewo rośnie spodem, korzenie rosną teraz najwięcej a wzrost ich kończy się późno w listopadzie na nowo zaś zaczyna w lutym na wiosnę, tak, że z pokarmu drzewa i tak korzystać muszą, a wywieziony kompost jeszcze lepiej wydobrzeje.

W czasie pierwszych przymrozków, gdy uporacie się z okopowiznami, oskrobcie leciutko, zewnętrzna martwicę popryskaną na pniach i podbielcie je wapnem z gliną. Bielenie jesienne jest ważniejsze od wiosennego, szczególnie dla sadów jasnych, położonych na zmroźkach, lub na polu dniowych stokach. Pomijając już, że przez to, niszczymany wiele szkodników, białe pnie nie nagrzewają się w dzień tak silnie w zimie, a więc i nie pękają w nocy (przypatrzcie się, jak to urządzili

sobie samo, jedno z drzew liściastych rosnących najdalej na północy, i to na glebach przeważnie mokrych, a mianowicie bardzo na mróz wytrzymała brzoza); na wiosnę zaś, soki nie ruszają tak szybko, drzewo kwitnie później nieć. stąd i kwiat nie tak oblatuje. Biały kolor jak wiadomo, odbija promienie słoneczne, a stąd i pień nie nagrzewa się tak mocno na wiosnę. Ma to tylko znaczenie w jasnych, na południowych stokach położonych sadach.

Ziemię w sadzie należy przeorać o ile możemy końmi podjechać to jest gdy mamy wysokopienne drzewa. Sady (a i lasy) korzystają przez całe lato przeważnie z wody nagromadzonej w ziemi, ze stopionego śniegu, jesiennych i wiosennych deszczów, podczas gdy deszczyki letnie i późne jesiennie nie mają dla nich wielkiego znaczenia a wiemy o tem dobrze, że gleba ciągnie wodę jak bi buła albo knot ze spodu, gdy jednak ją spulchnimy z wierzchu, wtedy spulchniona warstwa zatrzymuje wodę podsiąkającą i nie dopuszcza do parowania, oto pierwsza korzyść z przeorania ziemi w sadzie.

Glebę należy orać w czasie przymrozków, by pozostać mogła w ostrej skibie no i jak najkrócej była naświetlana przez słońce, to jest inaczej, by czas nagiego leżenia jej jak najwięcej skrócić, czeki kamy bowiem, na zbawienny pierwszy śnieg. Gleba tak pozostawiona pod pokrywą śniegową, dogrzeje, przemarza, kruszeje, a dostęp powietrza, sprawia szybszy rozkład nierozpuszczalnych mineralnych składników gleby na rozpuszczalne w wodzi to jest na takie, z których na wiosnę będzie mogło już drzewo korzystać. Na wiosnę, jak najwcześniej, a jednak dopiero wtedy gdy skiba przeschnie należy ziemię przebronować.

A i jeszcze korzyść, o której pamiętać trzeba. Zwykle na opadłych liściach czy owocach, znajdują się dużo zarodników zimowych grzybków paraszytnicznych, a pod ściółką zimują oprzędnięte w kokonach gasieniczki; gdy teraz przez orkę zarodniki dostaną się pod skibę, a poczwarki które zimują najchętniej płytko pod ściółką w ziemi zostaną wydobyte na wierzch, wtedy jedne jako nieprzyzwyczajone giną od mrozu, a drugie to jest zarodniki, po skielkowaniu na wiosnę, duszą się pod ziemią.

Orkę wykonujemy pasami, a poprzeczne małe paski między drzewami, przerabiamy ręcznie, zostawiając jednak wokół pnia wiele miejsca od 1 i pół — 2 i pół metra w promieniu, by nie kaleczyć korzeni i miejsce to przysypujemy też kompostem.

Na tak starannie uprawnionej przed zimą ziemi w sadzie, możemy na wiosnę uprawiać ogrodo wizny jeżeli sad młody o ile zaś sad starszy siejemy łubin, lub inne motylkowe. Jeżeli tego roku był w sadzie zasiany łubin, należy pozostawić przez zimę nieprzyorany, gdyż ziemia przez to lepiej wydobrzeje, a przyorać go dopiero na wiosnę gdy sad podeschnie, poproszwszy go przedtem przegniłym nawozem, który zawierając bakterje gnilne spowoduje szybkie przegnicie łubinu.